

Mirin Dajo – człowiek, którego nie można było zranić

8 grudnia 2008

Ostatniego dnia maja roku 1947 w szpitalu uniwersyteckim w Zurychu odbyło się nietypowe widowisko: komisyjnie przebadano legendarnego Mirin Dajo, człowieka, którego nie sposób było zranić.

Arnold Gerrit Henske, holender o pseudonimie Mirin-Dajo powinien być już sławniejszy od Elvisa Presleya. Zapytana o niego wyszukiwarka Google zwraca jednak tylko jeden wynik w języku polskim – wzmiankę na pewnym forum. Niewiele lepiej jest i poza Polską.

Swoje niezwykle zdolności Holender odkrył podczas II wojny światowej, gdy podczas aresztowania został ciężko ranny. Szybko oswoił się z nowymi, nietypowymi właściwościami swojego organizmu i już w roku 1946 publicznie zaczął je pokazywać. Oczywiście, wzbudzał spore zainteresowanie, szybko stał się sławny.

Przebity na wylot za pomocą broni białej brzuch czy tors Holendra ani nie krwawił, ani nie sprawiał Arnoldowi żadnego bólu; po wyjęciu przedmiotu otwory w ciele natychmiast zablizniały się. Na drugim miejscu są akty uzdrawiania przez niego chorych i mesjanistyczne objawienia, którymi niemal do znudzenia raczył publiczność.

Oczywiście, dla świata nauki stanowił ten przypadek nie lada zagadkę, której rozwiązania odważyła się podjąć szwajcarska uczelnia, organizując pokaz. Osoby o niezwykłych zdolnościach niezwykle rzadko zgadzają się na to, by zostać królikiem doświadczalnym; jednak Mirin-Dajo przyjął zaproszenie. Na oczach pięciuset lekarzy, studentów i wykładowców medycyny kilkakrotnie został na wylot przebity szpadą. Na prośbę niedowiarków wykonano zdjęcia promieniami Roentgena, na

których ewidentnie floret przebija trzewia mężczyzny.

Nikt z dzisiejszych badaczy nie kwestionuje materiałów dowodowych zebranych w tym eksperymencie, zarejestrowano go także na wideo, którego cyfrową kopię można obejrzeć poniżej. Do tej pory żaden cud nie został tak bogato udokumentowany.

Cud. Jeżeli nie można powątpiewać, że dane wydarzenie miało miejsce i zostało należycie zbadane przez kompetentne osoby – przestaje być cudem. Świat medycyny nie zaprzecza, że nie potrafi wyjaśnić tego przypadku na bazie dzisiejszej wiedzy, wierzy jednak w naukowe, racjonalne wytłumaczenie. Tymczasem, co zadziwia najbardziej (akurat najmniej kompetentni w sprawach chirurgii) psychiatrzy wypowiadają się na ten temat najobszerniej. Przykładowo dla Viktora Frankla to żaden cud. W swojej praktyce napotyka na podobne przypadki nagminnie („Psychoterapia dla każdego” Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1978) i mają podobno prozaiczne wyjaśnienie. I jak to w nauce bywa, owe wyjaśnienia stają się automatycznie oficjalnymi (choć przez osoby zupełnie niekompetentne wydane).

Mirina Dajo przebito na wylot tysiące razy. I choć nie czyniono tego w sterylnych warunkach, sterylnymi przedmiotami, w jego rany nigdy nie wdała się infekcja, zabiłniały się one także od razu. Wskazując blizny na głowie wyjaśniał, iż dwukrotnie przestrzelono mu czaszkę bronią palną. Jednak 26 maja 1948 roku umarł w równie tajemniczy sposób, w jaki działał. Spekuluje się, że zaszkodził mu ciężkostrawny sztylet, połknięty na pokazie z 11 maja tegoż roku...

Niewyjaśnione fakty są często odsuwane i z czasem zapominane, tak jest wygodniej, ponieważ nie pada się ofiarą własnej niekompetencji. Warto więc co jakiś czas owe fenomeny odświeżać, by każdy pamiętał w jak ciekawym i intrygującym świecie ma zaszczyt przebywać.

Autor: David Schwalk

Źródło: [Wiadomości24.pl](http://wiadomosci24.pl)